

<http://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,105531,21603657,prof-wojciech-cellary-na-spacer-do-internetu-felieton.html>

Wojciech Cellary

2017-04-07

Na spacer do internetu

W marcu odbył się w Poznaniu Ogólnopolski Kongres Oświatowy EDUTEC pod hasłem „Edukacja w kosmosie informacji”. Miałem zaszczyt wygłosić na nim otwierający wykład. Zatytułowałem go trochę prowokacyjnie „Środowisko cyfrowe naturalnym środowiskiem człowieka”, dodając w przypisie „na pewno młodego”. Zdaję sobie sprawę z tego, że mogę zbulwersować miłośników kwiatków, ptaszków i sarenek, ale to wynika z niezrozumienia różnicy pomiędzy środowiskiem naturalnym a przyrodniczym. Dla 60% Polaków naturalnym środowiskiem jest miasto, które przecież nie powstało siłami natury. W tym samym znaczeniu dla 99% młodych ludzi naturalnym środowiskiem jest internet. To jest zmiana, której ani rodzice, ani nauczyciele nie mogą zlekceważyć. Dawniej ukochanym środowiskiem dziecka było podwórko, gdzie bawiło się z innymi dziećmi, a dzisiaj ukochanym środowiskiem dziecka jest komputer, a w nim media społecznościowe, gdzie bawi się z innymi dziećmi. Dawniej, jak dziecko coś zbroiło, to mama mówiła – marsz za karę do swojego pokoju, nigdzie nie wyjdiesz! Dzisiaj młody człowiek byłby zachwycony taką „karą”, bo mógłby bez przeszkód surfować w internecie. Problem polega jednak na czymś innym. Dawniej syn kowala widział jak jego ojciec wychodzi z domu do kuźni, rozpala ogień, podkuwa konie, a potem bawił się na podwórku w kowala. Dzisiaj syn dostawcy usług cyfrowych widzi tylko, jak jego ojciec odchodzi po śniadaniu od stołu i siada przy biurku przy komputerze, ale nie widzi, co na nim robi. Nie ma się więc od kogo nauczyć się właściwego postępowania i zachowania w internecie. Znowu posłużę się analogią. Żadna matka, ojciec ani nauczycielka nie zostawiłaby dziecka samego w obcym mieście, w którym roi się od nieznanych ludzi – dla ustalenia uwagi wyobraźmy sobie Sajgon, jako przykład dużego miasta. To dlaczego rodzice i nauczyciele zostawiają dzieci same w obcym internecie tysiące razy większym od Sajgonu? Nie chodzi przy tym o zakazy, tylko o obecność. Tak, jak matka bierze dziecko za rękę na spacer, a nauczycielka bierze klasę na wycieczkę do miasta – w celach rozwojowych pomimo zagrożeń – tak rodzice i nauczyciele muszą zabierać dziecko/ucznia na wycieczkę do internetu ucząc go, co jest dobre, a co złe, co jest piękne, a co brzydkie, etyczne i nieetyczne, wartościowe i bezwartościowe, ważne i nieważne. Bez tego dziecko zgubi się w cyfrowym świecie, ponieważ internet zawiera wszystko i zaprzeczenie wszystkiego, więc skąd dziecko ma wiedzieć, co jest czym?

Również współczesna szkoła nie może ignorować internetu i nie może żałować, że nie jest jak dawniej, bo życie uczniów w dużym stopniu przeniosło się do internetu, tylko musi być częścią cyfrowego środowiska ucznia. Na przełomie XIX i XX wieku szkoła musiała nauczyć dziecko

chłopa pańszczyźnianego, jak żyć w mieście w społeczeństwie industrialnym, bo rodzice tego nie potrafili. Dzisiaj szkoła musi nauczyć dziecko „analogowych” rodziców, jak żyć w internecie w społeczeństwie cyfrowym. Niezbędnym warunkiem takiej szkoły są „cyfrowi” nauczyciele. I to jest miarą dzisiejszych wyzwań edukacyjnych.

Czytelników zainteresowanych moją pełną prezentacją zapraszam tutaj:

http://kongres.odnpoznan.pl/wp-content/uploads/2017/02/Edutec_Wojciech_Cellary_v6.pdf